Biuletyn środowisk pracowniczych #33 | styczeń 2012 |

INICJATYWA PRACOWNICZA





Poznań: Inicjatywa w ZOO Centrum

24 lipca odbyły się w Poznaniu akcje protestacyjne przed trzema sklepami firmy ZOO Centrum. To odpowiedź na zwolnienia związkowców | str. 6



Gdańsk: Przeciwko podwyżkom czynszów

W dniu 28 sierpnia 2011 roku odbyła się w Gdańsku demonstracja lokatorska zorganizowana przez lokalna kampanię Nic o Nas Bez Nas | str. 9



SAC: w stronę akcji bezpośredniej

SAC – Sveriges Arbetares Centralorganisation – to jeden z najstarszych anarchosyndykalistycznych związków zawodowych w Europie. | str. 11

Ponadto w numerze:

Chojnice: Przeciwko prywatyzacji przedszkola | Wybrane wydarzenia IP w skrócie | Małe Swory, wielki przekręt | Poznań, Lublin: Inne Meble – ten sam wyzysk | Wyzysk ludzi i zwierząt | Kostrzyn: Pracownicy szpitala żądają swoich wynagrodzeń | Warszawa: Marsz lokatorów | Szwecja: Spotkanie Czerwono-Czarnej Koordynacji |

Chcemy podwyżek! Stop prywatyzacji!

3 grudnia na ulicy Półwiejskiej w Poznaniu miał miejsce protest pracownic żłobków. Pikietujące usiadły na torach tramwajowych i na 15 minut wstrzymały ruch. Akcja była organizowana przez Porozumienie Żłobkowe, w skład którego wchodzi OZZ „Inicjatywa Pracownicza". Porozumienie jednocześnie domaga się zaprzestania prywatyzacji i komercjalizacji placówek opiekuńczo-wychowawczych, jak też podwyżek pensji w żłobkach.

W żłobkach w listopadzie powołano Komisję Międzyzakładową Inicjatywy Pracowniczej do której zapisało się do tej pory około jedna czwarta wszystkich pracownic (140 osób). Związek od dłuższego czasu uczestniczył w działaniach Porozumienia Żłobkowego. W akcji wzięło udział kilkadziesiąt osób, wsparli ją działacze i działaczki z Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej Inicjatywy Pracowniczej, a także ze Stowarzyszenia Konsola i My Poznaniacy.

W rozdawanych ulotkach protestujące napisały m.in., sprzeciwiają się polityce władz miasta nie traktującej opieki jako kwestii priorytetowej. W jej rezultacie w poznańskich żłobkach brakuje ponad 1600 miejsc, a większość zatrudnionych w nich osób od lat skazana jest na głodowe pensje.

Pracownice żłobków domagają się bezwzględnego zabezpieczenia w budżecie Poznania na rok 2012 i następne lata środków finansowych na podwyższenie wynagrodzeń dla pracowników publicznych żłobków i nie zgadzają się na podniesienie opłat za żłobki miejskie o 104 zł. Żądają, aby miasto mogło dopłacić po 100 zł miesięcznie rodzicom posyłającym dzieci do żłobków niepublicznych. Twierdzą, że fundusze na nowe miejsca w żłobkach należy uwzględnić w miejskim budżecie, a nie sięgać do kieszeni rodziców.

Domagają się jednocześnie odstąpienia od planów prywatyzacji, komercjalizacji czy tzw. „uspołeczniania" publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych. Spowoduje to bowiem obniżenie jakości opieki oraz pogorszenie warunków pracy w tychże placówkach. Za pomysłem prywatyzacji lub tzw. „uspołeczniania" stoi neoliberalne przekonanie, że instytucje opiekuńczo-wychowawcze mają przynosić zyski. Praktyka pokazuje jednak, że ten argument stosowany jest przez władze Poznania wybiórczo.

„Jesteśmy zdeterminowane i nie boimy się walczyć o nasze prawa – mogliśmy przeczytać w rozdawanej podczas protest ulotce. Forma protestu jaką wybrałyśmy odzwierciedla naszą odwagę oraz upór i zdecydowanie w dążeniu do osiągnięcia celu. Nie poddamy się dopóki nasze żądania nie zostaną spełnione. Dziś nasza walka jest symboliczna, jutro może przybrać bezpośrednie formy. Dostęp do żłobków i godne pensje to nie dobra luksusowe, a prawa dzieci, rodziców i pracowników opieki, które gmina ma obowiązek zrealizować!" ■

Czego żąda poznańskie Porozumienie Żłobkowe?

- Zaniechania planów prywatyzacji czy komercjalizacji publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych.
- Zaniechania planów podwyżek opłat za opiekę nad dziećmi w żłobkach miejskich.
- 30% podwyżki od podstawy pensji dla pracowników żłobków miejskich.
- Dofinansowania każdego dziecka w zarejestrowanych żłobkach prywatnych kwotą 600 zł.

Chojnice: Przeciwko prywatyzacji przedszkola

Inicjatywa Pracownicza była jednym z organizatorów protestu przeciwko prywatyzacji ostatniego przedszkola samorządowego w Chojnicach. Wspólnie z lokalnymi organizacjami pozarządowymi IP wypowiedziało się przeciwko polityce Urzędu Miasta, prowadzącej nieuchronnie do podwyżek cen za usługi przedszkolne. Legalny protest został zakłócony przez burmistrza Chojnic, który na płytę Starego Rynku przybył z nagłośnieniem z Chojnickiego Domu Kultury i zagłuszał swoim wystąpieniem protestujących.

Radosław Sawicki

Cztery lata temu chojnicki Ratusz doprowadził do prywatyzacji większości przedszkoli samorządowych, kilka zlikwidował, zaś jedno pozostawił jako własną jednostkę samorządową, by mieć możliwość obliczania na podstawie ponoszonych tam kosztów bieżących wysokość dopłat do przedszkoli niepublicznych. W styczniu tego roku Ratusz zmniejszył radykalnie wysokość dopłat do przedszkoli niepublicznych. Rozpoczął się konflikt pomiędzy dyrektorkami tychże a burmistrzem Chojnic, który uparcie twierdzi, że nowy sposób naliczania dopłat jest właściwy i że poprzednio Ratusz zbyt hojnie traktował przedszkola niepubliczne. Dyrektorki wygrały spór z miastem w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, poparł je także Rzecznik Praw Dziecka. Widząc kruchość swoich argumentów i prawdopodobną porażkę w Sądzie Powszechnym, burmistrz znalazł nowy sposób na utrzymanie niskich dotacji – prywatyzację ostatniego przedszkola samorządowego. Ten krok pozwoliłby na naliczanie dopłat na podstawie kosztów ponoszonych w przedszkolach samorządowych w sąsiednich gminach, a tam są one niższe.

Przeciwko pomysłowi prywatyzacji wystąpiło chojnickie stowarzyszenie „Wspólna Ziemia" oraz rodzice dzieci uczęszczających do przedszkola. Warto wspomnieć, że jest to przedszkole z oddziałami integracyjnymi,

do którego uczęszcza wiele dzieci niepełnosprawnych. Rodzice obawiają się, że po prywatyzacji utrzymywanie oddziałów integracyjnych będzie nieopłacalne dla nowego właściciela. Pisemne protesty spowodowały odrzucenie pomysłu na natychmiastowe wprowadzenie w przedszkolu cateringu, jednak Ratusz nadal wdraża plan prywatyzacyjny. Na 12 września zwołana została sesja Rady Miejskiej, podczas której przewidziano przyjęcie uchwały intencyjnej w sprawie prywatyzacji. Dwa dni przed sesją (10.09) chojnickie organizacje „Wspólna Ziemia" i „Arcana Historii" wspólnie z Inicjatywą Pracowniczą zorganizowały protest na Starym Rynku. Protest był z wyprzedzeniem zgłoszony w Urzędzie Miasta, mimo to burmistrz pojawił się na Rynku z własnym nagłośnieniem (publicznym, z zasobów Chojnickiego Domu Kultury!) i zakłócał swoimi wystąpieniami przemowy protestujących. Wezwana została policja, jednak jej pouczenia nie poskutkowały i burmistrz nadal uporczywie zagłuszał protestujących. Aktualnie prowadzone jest przeciwko niemu postępowanie.



Pomimo protestu radni przegłosowali uchwałę intencyjną w sprawie prywatyzacji przedszkola, jednak wspomniane wyżej chojnickie organizacje społeczne zaskarżyły ją do wojewody pomorskiego, żądając unieważnienia. Jako uzasadnienie podano brak konsultacji z NGOs oraz niezgodność z zapisami ustawy o systemie oświaty. Po proteście postulaty jego organizatorów poparł także lokalny oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego. ■

Wybrane wydarzenia IP w skrócie

Kostrzyn: Niemiecko-Polski protest. 4 listopada grupa członków Inicjatywy Pracowniczej z Kostrzyna nad Odrą odwiedziła protestujących juz jedenasty tydzień pracowników Domu Opieki firmy Alpeland w Berlinie Wschodnim, głównie pielęgniarki i opiekunki Protestujące osoby domagają się wyrównania płac i takich samych zarobków jak ich koledzy z Berlina Zachodniego. Obecnie różnica płac to aż 400 euro brutto na tym samym stanowisku pracy.

Kostrzyn. Ulotki przeciw Strefie. W październiku kostrzyńscy działacze Lubuskiej Komisji Międzyzakładowej Inicjatywy Pracowniczej przeprowadzili szereg akcji ulotkowych w ramach kampanii przeciwko umowom śmieciowym m.in. po zakładem Dominik Polska, gdzie pracuje około 200 osób. Warunki pracy w wymienionej firmie są skandaliczne. Pracownicy zmuszeni są pracować po jedenaście godzin dziennie przy produkcji wianków i stroików na podstawie umowy o dzieło. W akcji tej rozdano kilkaset ulotek. Podobne ulotki rozdawano też pod zakładami Kostrzyńsko- Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej: Olsa, WENDRE, Brrinkhaus. Planowane są następne akcje.

Poznań. Pikieta pod firmą startującą w przetargu na posadowienie kontenerów socjalnych. 5 września odbyła się na poznańskim Minikowie pikieta przed siedzibą firmy, która dwa tygodnie temu wzięła udział w przetargu na posadowienie kontenerów socjalnych w Poznaniu. W proteście uczestniczyło kilkanaście osób związanych z Inicjatywą Pracowniczą i Federacją Anarchistyczną s. Poznań. Właściciel firmy, najpierw oburzony atakami na jego przedsiębiorstwo, stwierdził ostatecznie, że w kolejnym przetargu nie weźmie udziału.

Poznań: Przeciwko kontenerom socjalnym. 30 sierpnia na wezwanie Federacji Anarchistycznej s. Poznań i Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej Inicjatywy Pracowniczej odbył się kolejny protest przeciwko budowie w Poznaniu osiedla kontenerowego i masowym eksmisjom na bruk. Pod Ratuszem, w którym trwała sesja Rady Miasta, stawiło się ok. 50 osób głównie z FA i IP, ale także ze Stowarzyszenia „Pomoc Eksmisyjna", Stowarzyszenia My-Poznaniacy i Krytyki Politycznej. Głównie wyrażano sprzeciw wobec faktu, że Rada nie znalazła czasu na przedyskutowanie palącej kwestii dotyczącej działań podejmowanych w ostatnich tygodniach przez Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych. Chodziło o posadowienie osiedla kontenerowego w Poznaniu przy ulicy Średzkiej i przeprowadzeniu w tym mieście masowych eksmisji ok. 300 rodzin, w tym – jak wynika z danych Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie – dzieci, kobiet w ciąży i osób chorych.

Goleniów: Trwa proces. 22 Sierpnia odbyła się kolejna rozprawa przeciwko firmie Baltic Spinning, podczas której domagaliśmy się uznania przez sąd zwolnienia z pracy Adama Zygańskiego i dwóch innych pracowników za bezpodstawne i niezgodne z prawem. Podczas rozprawy zeznawało czworo świadków: była główna asystent dyrektora do spraw kadr, dwóch pracowników produkcji (w tym jeden już tam niepracujący) oraz dyrektor techniczny. Trzech pierwszych zeznało, że jedynym powodem zwolnienia było założenie i kierowanie organizacją zakładową OZZ Inicjatywa Pracownicza. Była asystent do spraw kadr zeznała, iż dyrektor zakładu nie chciała za wszelką cenę dopuścić do powstania niezależnych od firmy organizacji pracowniczych w jakiejkolwiek formie. O związkach zawodowych mówiła "związki zakazane". Wyszło też na jaw, iż już wcześniej uniemożliwiono powstanie w firmie rady pracowników. Gdy główna kadrowa rozdała listy, na których pracownicy mieli udzielić poparcia dla powołania rady pracowników, potrzeba było poparcia 10 % załogi tj. kilkunastu osób, podpisało się na nich łącznie kilkadziesiąt osób, lecz nazajutrz

większość list znikła bezpowrotnie, została tylko jedna, z trzema podpisami. Rady więc nie powołano.

Kostrzyn: IP na Przystanku Woodstock. 5 sierpnia kostrzyńscy działacze Lubuskiej Komisji Międzyzakładowej OZZ Inicjatywy Pracowniczej przeprowadzili akcje informacyjno-ulotkową wśród uczestników Przystanku Woodstock , który w tym roku rekordowo zebrał około 700 tys. uczestników , rozdano kilka tysięcy ulotek w sprawie pracy czasowej i zachęcających do organizowania się w ramach Inicjatywie Pracowniczej.



Poznań: Demonstracja w rocznicę Czerwca`56. 28 czerwca przed bramą główną HCP S.A. przy ul. 28 Czerwca 1956 roku zebrało się ponad 100 osób - uczestników wydarzeń sprzed 55 lat, pracowników Cegielskiego, związkowców (ZZ „Metalowcy" PZZ, NSZZ „Solidarność'80", OZZ Inicjatywa Pracownicza) i działaczy społecznych. Przybyli oni, by złożyć hołd ofiarom poznańskiego buntu z 1956 r. oraz dać wyraz swojemu stanowisku w sprawie obecnej sytuacji zakładów Cegielskiego. Demonstrowali pod hasłem „Żądamy pracy i chleba", które okazuje się również ważne dzisiaj. Można to było usłyszeć w przemówieniu, w rozmowach z pracownikami HCP oraz przeczytać na transparentach. Rankiem 28 czerwca 1956 r. w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski Poznań (w latach 1949-1956 noszących nazwę Zakłady im. Józefa Stalina Poznań) wybuchł strajk, który przerodził się w spontaniczny protest przeciwko ówczesnej władzy. Rewolta, przy pomocy czołgów, została stłumiona. Obecnie zakładom Cegielskiego grozi upadek. Należące do skarbu państwa przedsiębiorstwo jest ofiarą kryzysu ekonomicznego. Zostało pozostawione same sobie. W ostatnich 3-4 latach zatrudnienie w HCP SA spadło o połowę, z około 1500 zatrudnionych do 700. W spółkach zależnych sytuacja z reguły nie przedstawia się lepiej.

Poznań: Przedstawiciel SAT z wizytą w Polsce. 25 czerwca miało miejsce w Poznaniu spotkanie z działaczem hiszpańskiego związku zawodowego SAT, Miguelem Sanzem Alcántara. ■

Małe Swory, wielki przekręt

Zbiorowa amnezja dopadła właścicielkę i pracowników restauracji „Małe Swory" w miejscowości Małe Swornegacie. Kolektywnie wyparli ze swych pamięci wypadek przy pracy, do którego doszło w lipcu tego roku w kuchni tejże restauracji i w wyniku którego poszkodowana pracownica przez miesiąc miała unieruchomioną rękę.

Radosław Sawicki

Poszkodowana Roksana Zdunek rozpoczęła pracę w kuchni restauracji „Małe Swory" w piątek 8 lipca. Pracowała także w sobotę. W niedzielę popołudniu rozbity talerz wyjmowany z wyparzarki przeciął jej ścięgno lewej dłoni. Współpracownik odwiózł poszkodowaną do chojnickiego szpitala, gdzie zszyto jej ścięgno, założono szwy i umieszczono dłoń w szynie gipsowej. Nosiła ją przez miesiąc. Podejmując pracę w restauracji poszkodowana nie została przeszkolona z zakresu BHP. Pracodawczyni nie podpisała z nią żadnej umowy. Po wypadku o fakcie jego wystąpienia nie została powiadomiona Państwowa Inspekcji Pracy. Pracodawczyni nie doprowadziła do sporządzenia protokołu powypadkowego, co należy do jej obowiązków. Przesyłane na adres restauracji zwolnienia lekarskie konsekwentnie odsyłała z powrotem do poszkodowanej. Przyjęła postawę bierną, stojąc na stanowisku, że poszkodowanej nic się od niej nie należy (ani uznanie stosunku pracy, ani stwierdzenie zaistnienia wypadku), ponieważ pracowała „na czarno" na okresie próbnym. Z biegiem wydarzeń pracodawczyni przyjęła wersję, że poszkodowana tak naprawdę u niej nigdy nie pracowała!

W sprawę na prośbę poszkodowanej zaangażowała się Inicjatywa Pracownicza. Wkrótce po wypadku poszkodowana wspólnie z przedstawicielem związku zawodowego (piszącym te słowa) udała się do właścicielki restauracji, aby wyjaśnić sytuację i domagać się uporządkowania spraw związanych z zatrudnieniem i wypadkiem. Na pytanie czy zgłoszony został wypadek w PIP, właścicielka restauracji odpowiedziała z rozbrajającą szczerością: *„Ale jak mógł być zgłoszony jak pani tu była na czarno, na okresie próbnym?".* Po czym wyprosiła rozmówców z lokalu.



O sprawie i postawie pracodawczyni IP poinformowała Państwową Inspekcję Pracy. W połowie września inspektor PIP odstąpił od czynności wyjaśniających podając jako przyczynę tej decyzji zeznania praco-

dawczyni i świadków zdarzenia: *„(...) Pracodawca nie przyznał się do faktu dopuszczenia pani Roksany Zdunek do pracy w restauracji „Małe Swory” w miejscowości Małe Swornegacie. Pracownicy restauracji, przesłuchani na okoliczność pracy skarżącej w restauracji potwierdzili, że taka osoba nigdy nie pracowała (...)”.*

W związku z powyższym Inicjatywa Pracownicza wniosła pozew do Sądu Pracy. O sprawie powiadomione zostały także lokalne media. W jednym z artykułów prasowych zacytowana została wypowiedź właścicielki restauracji, która zarzuca poszkodowanej pracownicy próbę wyłudzenia 10 tysięcy złotych odszkodowania. Lokalni działacze zapowiadają radykalizację działań w związku z notorycznymi kłamstwami właścicielki lokalu. ■

Poznań, Lublin: Inne Meble – ten sam wyzysk

17 czerwca przed salonami firmy „Inne Meble” w Poznaniu oraz Lublinie odbyły akcje ulotkowe na temat łamania praw pracowniczych w firmie oraz skandalicznych warunków pracy w poznańskiej filii. Na wniosek Inicjatywy Pracowniczej wcześniej przeprowadzono kontrolę w sklepie Inne Meble w Poznaniu. Jest to jeden z oddziałów spółki Skinpol z Lublina, która ma też swoje sklepy w Katowicach i Warszawie.

W Lublinie na akcję informacyjną stawiły się lokalne media. Dyrektor generalny początkowo nie chciał wyjść, by ustosunkować się do zarzutów. Wysłał pracownika, który stwierdził, że jego prawa nie są łamane i jest zadowolony z pracy w firmie. Na pytanie, jakie jest jego stanowisko, odpowiedział, że jest... menadżerem. Z kolei dyrektor, który pod presją zdecydował się porozmawiać z dziennikarzami, zaprzeczył temu, że Państwowa Inspekcja Pracy ma jakieś zastrzeżenia. Zaniemówił, gdy działacze w tym momencie rozdali dziennikarzom kopię raportu PIP, które potwierdzają skandaliczne warunki pracy. W Poznaniu działacze Inicjatywy Pracowniczej rozdawali ulotki klientom oraz pracownikom innych salonów meblowych o poniższej treści.



Magazyn w Poznaniu
Raport z Inspekcji Pracy potwierdza część zarzutów stawianych firmie, a ściślej jej filii w Poznaniu. Zatrudnieni pracowali czasami po 14-15 godzin bez zachowania dobowego odpoczynku. Nie wypłacono im dodatku za pracę w porze nocnej. Przekraczano również tygodniowy limit godzinny czasu pracy. Firma „zapomniała” również zapłacić pracownikom za przepracowane nadgodziny. Inspekcja Pracy skutecznie „przypomniała” jej o tym fakcie, dzięki czemu pracownicy otrzymali zaległe wynagrodzenie.

Kontrola magazynu firmy przy ul. Wołczyńskiej 18 w Poznaniu potwierdziła skandaliczne warunki pracy. Za ciężkimi metalowymi drzwiami, zamalowanymi oknami, w półmroku z częściowo niedziałającym oświetleniem, niczym w bunkrze z czasów wojny, pracują ludzie - pracownicy firmy Skinpol. W magazynie brak jest bieżącej wody oraz toalety (potrzeby fizjologiczne załatwiane są pod ścianą na zewnątrz magazynu). Pracownicy pracują w warunkach szkodliwych – pyły drewna i środki chemiczne, brak jest wyciągów miejscowych, brak pomiarów efektywności wentylatorów głównych. Co roku zimą temperatura spada dużo poniżej 10° C, a bywały i takie dni kiedy temperatura była bliska zeru. Przypominamy że temperatura minimalna jaką pracodawca musi zapewnić to 14° C. Pracownicy z tego powodu chorują. Nigdy nie zapewniono im też ciepłych posiłków regeneracyjnych. Pomimo wielokrotnego zgłaszania problemu szefostwu firmy (często odwiedzali sklep i magazyn firmy) nie uczyniono nic, aby poprawić warunki pracy. Inspekcja Pracy nakazała wprowadzenia odpowiednich zmian, które pracodawca ostatecznie spełnił.

Szefostwo firmy prowadzi antypracowniczą i aspołeczną politykę łamiąc podstawowe zasady współżycia społecznego. Pracownicy byli dyskryminowani i mobbingowani w firmie. Jeden z pracowników firmy relacjonuje: „Pracowałem w firmie prawie 2 lata. Ostatnie pół roku wspominam jako koszmar i piekło w miejscu pracy. W firmie od 2 lat panuje bardzo duża rotacja pracowników – kilkunastu, w tym 5 kierowników. Niektórzy sami uciekają, inni są wyrzucani, innym nie przedłuża się umowy. Niejednokrotnie pracowałem na 300 m^2 sam z pracownikiem oddelegowanym z centrali. Zdarzało się że pracowałem po kilkadziesiąt nadgodzin w miesiącu, a wolne dni byłem zawsze pod telefonem – życie prywatne przestało dla mnie istnieć. Z chwilą kiedy zatrudniono nowy komplet pracowników (otrzymywali mniejsze

wynagrodzenie ode mnie – tańsza siła robocza) zaczęły się ‚ataki' w stosunku do mojej osoby, później względem innych pracowników. W firmie brak jest szacunku dla pracownika, brak jest kultury pracy a pracownicy są tylko maszynkami bez praw i uczuć do robienia pieniędzy".

Centrala firmy w Lublinie
Inicjatywa Pracownicza otrzymała także raport z przeprowadzonej kontroli Inspekcji Pracy w centrali firmy Skinpol sp. z o.o. Inne Meble w Lublinie. Zdecydowana większość zarzutów przeciwko firmie potwierdziła się. Raport potwierdza, że pracodawca nieprawidłowo prowadził ewidencję czasu pracy i „stosował podwójne rozpoczynanie pracy przez pracownika w tej samej dobie pracy". Czas pracy w firmie przekraczał 40-godzin tygodniowo oraz łamał wymóg pięciodniowego tygodnia pracy. Nie opłacano nadgodzin.

W raporcie czytamy także, że „pracodawca nie określił wysokości i warunków przyznawania pracownikom stawek wynagrodzenia za pracę". W firmie brakowało określonych zasad przyznawania premii oraz dodatków za pracę w warunkach szkodliwych. W końcowej części raportu czytamy: „za naruszenie przepisów (...) w stosunku do osoby winnej naruszenia przepisów mających znamiona wykroczenia przeciwko prawom pracownika, inspektor pracy zastosował odpowiedzialność w formie nałożonego mandatu karnego".

Od pracowników firmy dowiadujemy się, że oszukiwanie pracowników na nadgodzinach i premiach były działaniami celowymi, zamierzonymi i odbywały się na polecenie szefostwa firmy. Tylko w 2010 roku siedmiu pracowników zostało oszukanych na nadgodzinach. Pozostaje pytanie, ilu zostało oszukanych od początku działalności firmy?

Przykładowo, pracownicy informują, że w grudniu 2010 r. szefowa firmy poinformowała ich, iż jeśli osiągną najwyższy pułap sprzedażowy w sklepie, każdy z nich otrzyma premię w wysokości 700 zł. Kiedy pracownikom dzięki zaangażowaniu i ciężkiej pracy udało się wypracować najwyższy próg premiowy szefowa firmy zmieniła zdanie. Pracownicy zostali oszukani i zamiast obiecanej premii otrzymali od 150 do 300 zł. Zdarzyło się też kilkukrotnie, że pracownikom odciągnięto bez ich wiedzy i zgody pieniądze z wypłaty. Pracownicy magazynu nie otrzymują dodatku za pracę w warunkach szkodliwych, a Regulamin Pracy w firmie jest dokumentem martwym. Najwyraźniej w firmie brak jest jakichkolwiek zasad współżycia społecznego, przestrzegania podstawowych praw pracowniczych i praw człowieka (szefostwo firmy nazywa pracowników „szarikami", od imienia psa z serialu „Czterej Pancerni i pies"), a normą jest wyzysk, okłamywanie, oszukiwanie, poniżanie i dyskryminacja. Dla szefów pracownicy byli tylko niewolnikami, którzy kosztem swoich praw i zdrowia mieli pomnażać ich zysk. To najlepszy przykład jak działa typowa kapitalistyczne firma w Polsce. ■

Poznań: Inicjatywa w ZOO Centrum

24 lipca odbyły się w Poznaniu akcje protestacyjne przed trzema sklepami firmy ZOO Centrum: w Centrum Handlowym M1, na Franowie i w galerii handlowej przy Tesco na ul. Opieńskiego. Rozdawano ulotki, rozmawiano z pracownikami okolicznych boksów oraz klientami. W jednym z centrów handlowych zjawili się ochroniarze, jednak odstąpili od interwencji.

11 lipca br. do Poznańskiej Komisji Międzyzakładowej Inicjatywy Pracowniczej przystąpili pracownicy sieci sklepów ZOO Centrum. Związek powiadomił pracodawcę o tym fakcie i objęciu ochroną związkową jednego z działaczy i pracownika firmy. Pracodawca odpowiedział na to serią zwolnień. Właściciele ZOO Centrum w reakcji na przestąpienie pracowników do Inicjatywy Pracowniczej zaczęli na ślepo zwalniać przypadkowe osoby oraz grozić pozostałym całkowitą wymianą załogi.



ZOO Centrum to popularna ogólnopolska sieć handlowa z siedzibą we Wrocławiu, zajmująca się sprzedażą zwierząt domowych: od rybek akwariowych, przez żółwie, po chomiki i króliki – oraz wszelkich akcesoriów i wyposażenia związanego z ich hodowlą i utrzymaniem. W samym Poznaniu firma posiada trzy sklepy. Niedawno debiutowała na warszawskiej giełdzie. Pracujący w niej sprzedawcy i sprzedawczynie nie są jednak odpowiednio traktowani.
Po pierwsze: większość z pracowników jest zatrudniona na bardzo niskich stawkach zasadniczych, na poziomie 4,00 zł na godzinę brutto. Po drugie: są zmuszani do pracy w nadgodzinach. Po trzecie: niektórzy pracownicy skarżą się na nieodpowiednie traktowanie ich przez szefostwo firmy. Związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza wystą-

Wyzysk ludzi i zwierząt

Wywiad z działaczem Inicjatywy Pracowniczej na terenie ZOO Centrum.



Dlaczego jako pracownik ZOO Centrum wstąpiłeś do Inicjatywy Pracowniczej?
Zarzuty wobec pracodawcy wzięły się stąd, że musieliśmy podpisywać kartę z prośbą o nadgodziny, a jeśli tego nie zrobiliśmy nieoficjalnie mówiono nam, że zostaniemy zwolnieni bez podania przyczyny. Pracownicy pracują na czas określony, co umożliwia pracodawcy wyrzucenie z pracy bez podania powodu. Wszyscy pracownicy, z którymi na ten temat rozmawiałem, zdawali sobie sprawę z tego, że jest to nielegalne, ale nie wiedzieli, co mogą z tym zrobić. Ja nie chciałem tego tak zostawić. Zapalnikiem do dalszych działań było też to, że widziałem, że w innym sklepie ZOO Centrum ma miejsce mobbing wobec bliskiej mi osoby. Mobbowana osoba w trybie natychmiastowych rozwiązała umowę. Wtedy ja wstąpiłem do Inicjatyw Pracowniczej, a związek poinformował o tym pracodawcę.

Jak zareagował na to prezes?
Zaczął zwalniać po kolei ludzi, myśląc, że też są w związku zawodowym. Chciał też najpewniej nas podzielić, aby pozostali pracownicy w obawie o swoją pracę chcieli, abym ja odszedł. Do czasu pikiet dnia 24 lipca zwolniono dwie osoby ze sklepu przy M1. Ja obecnie przebywam na L4. Zaprzyjaźnione ze mną osoby donoszą, że prezes spotyka się intensywnie z prawnikami i zastanawia się, jak mnie wyrzucić.

To jest ograniczanie prawa do zrzeszania się!
Oczywiście. Kolejne pięć osób, w tym zastępca kierownika, przewidując, że też zostaną zwolnione, wzięły urlopy na żądanie. Jedna z tych osób odebrała telefon od kierownika regionalnego, który nakrzyczał na nią, oskarżając, że nie zależy jej na pracy i rzucił słuchawką. Natomiast kierowniczka mojego sklepu, z którą mam dobry kontakt, sama rozwiązała swoją umowę o pracę. W sklepie w M1 pracują więc tylko nowo zatrudnione osoby (najprawdopodobniej jeszcze bez umów o pracę) i osoby ściągane do pracy na nadgodziny z pozostałych sklepów. Pracownicy również odkryli, że w jakiejś gazecie pojawiło się ogłoszenie o pracę w sklepie ZOO Centrum, choć prezes tego nie ujawniał, a kierownik regionalny milczał lub kłamał mówiąc, że osoby poszukiwane są do nowo otwartego sklepu. Prezes chce po prostu wymienić całą ekipę i przyjąć nowych, zdesperowanych bezrobotnych, który nie będą stawiać żądań. Poprzedni nie ulegli presji wprowadzanej przez kierownictwo, narzucania chorej konkurencji i donosicielstwa, przeciwstawiali się podkładaniu świń, filmowaniu w ukryciu pracowników itp.

Jaka jest obecnie atmosfera między pracownikami i czy udało się podzielić załogę?
Spotkałem się z większością pracowników już po pikietach, przyjęli je z entuzjazmem. Czują, że mają wsparcie, chcą konsultacji i gotowi są do tego, by iść przeciwko ZOO Centrum do sądu. Załoga się nie podzieliła, raczej zwarto szeregi. Chcą odejść, mimo że ta praca była dla części z nich pasją i często wiązała się z ich wykształceniem – były to osoby po zootechnice, ichtiologii, biologii, jedna chciała się doktoryzować. Dla pracodawcy było to nieistotne, dla niego nie są ważne kwalifikacje, lecz posłuszeństwo. Takie właśnie osoby zostały zwolnione, a reszta najpewniej będzie zwolniona wkrótce. Oficjalnie jest mowa o tym, że zatrudnią pięć nowych osób. Najpewniej zredukują też etaty, z 8 na 6 w jednym sklepie. Czyli nowi będą pracować jeszcze intensywniej. Słyszałem, że nowi pracownicy są bardzo zdesperowani i podejrzewam, że dopóki im się oczy nie otworzą, będą robić te nadgodziny.

Jakie są więc Twoje żądania?
Jeśli miałbym zostać w firmie, to żądałbym podwyżki płacy zasadniczej, przynajmniej do tego stopnia, bym mógł zarobić tyle samo bez nadgodzin. Żądałbym też stałej opieki weterynarza nad zwierzętami, gdyż uważam, że traktowanie zwierząt w sklepach ZOO Centrum jest tragiczne. Jakiś czas temu kierowniczka zamroziła królika, dlatego, że chorował. Innym razem ta sama osoba, aby zgadzał się stan „towaru" na sklepie, chciała zamrozić dwa szczury, a gdy urodziły się małe szczury, tzw. oseski, zamroziła je żywcem po to, by sprzedać jako karma dla pająków. Kierowniczka też bezpośrednio przyczyniła się do śmierci żółwia stepowego, w wyniku zbyt wysokiej temperatury w terrarium poprzez włączenie dodatkowego grzania, po czym winę zwaliła na innych

pracowników. Analogicznie było z rybami w jednym z akwariów. Złe traktowanie zwierząt przekłada się na sytuację pracowników: zrobiliśmy niedawno badania, kolega ichtiolog oddał parę martwych ryb akwariowych ze sklepu do sekcji zwłok i wykazano obecność groźnych bakterii, najprawdopodobniej azjatyckiego pochodzenia. Zaczęliśmy się w związku z tym obawiać, że mogą one zagrażać zdrowiu pracowników. Część z nas skarżyła się na swędzenie rąk, złe samopoczucie, wymioty, biegunkę itd. Będziemy to sprawdzać.

Pracujesz w wyjątkowo elastycznych i niestabilnych warunkach. Jakie strategie powinny podejmować ruchy społeczne i pracownicze, by w takich okolicznościach efektywnie walczyć z wyzyskiem?
W czasach kryzysu, uelastyczniania warunków pracy i niestabilnego zatrudnienia ciężko jest wywalczyć tradycyjne postulaty takie jak: „chcemy podwyżek”, „nie chcemy zwolnień” itp. Brzmią nierealnie, wręcz utopijnie. Ciężko też jest utrzymać pracę po wejściu w konflikt z pracodawcą, listach, pikietach lub choćby samym powołaniu organizacji związkowej. To nie znaczy, że nie należy walczyć z firmami, które wyzyskują ludzi. Lepszą strategią jest po prostu bojkot firmy, nagłośnienie konfliktu i po prostu znalezienie nowej pracy. To też jest walka z wyzyskiem, może nawet bardziej ogólna i efektywna, a od tego nie prowadzi do zgniłych kompromisów. Ja nie widzę realnej możliwość, by na dłużej wrócić do ZOO Centrum i udawać, że wszystko jest okej, szczególnie że ze starej załogi pozostali ci, którzy kolaborują z pracodawcą. Formuła związku zawodowego w tych czasach też musi się zmienić i dostosować do sytuacji. (26 lipca 2011) ■

Kostrzyn: Pracownicy szpitala żądają swoich wynagrodzeń

W dniu 1 września odbyła się pikieta byłych pracowników SP ZOZ w Kostrzynie nad Odrą domagających się zaległych pensji i odpraw. Dług starostwa wobec pracowników wynosi ponad 5mln. zł. Obecnych było około 30 osób. Organizatorami protestu była Lubuska Komisja Międzyzakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza. Czynnego wsparcia udzieliła komisja zakładowa NSZZ Solidarność z prywatnego kostrzyńskiego szpitala, który powstał w miejsce zlikwidowane SP ZOZ.

W 2007r zlikwidowano SP ZOZ w Kostrzynie nad Odrą (powiat gorzowski) i szpital przejęła prywatna spółka Know How ze Szczecina. Przekształcony w spółkę prawa handlowego zakład z 360 osobowej załogi zatrudnił ok. 200 osób, reszta została zwolniona i musiała sobie szukać innej pracy. Jednocześnie pracownicy SP ZOZ nie otrzymywali pensji od maja do sierpnia 2007, z powodu gigantycznego długu, braku płynności finansowej i zajęcia konta przez komornika.
Starostwo „uciekło” od długów poprzez postawienie szpitala w stan likwidacji do 2010 r. Wszyscy zwolnieni pracownicy dostali skrócony okres wypowiedzenia. Nie otrzymali nie tylko zaległych pensji, ale należnych odpraw i odszkodowań. Udało im się do tej pory odzyskać tylko 30% zaległych pieniędzy od SP ZOZ w likwidacji, pozostała suma to ponad 5 mln zł, średnio ok. 15-20 tys. zł na osobę.

Pomimo protestów pracownicy czekali do 2010 roku, do momentu likwidacji SP ZOZ. Jednak starostwo, uchylając się od swoich zobowiązań, wydłużyło okres likwidacji najpierw do 2013 r., potem do 2017



r. bojąc się przejęcia długów, bankructwa i zarządu komisarycznego. Obecnie dług szpitala wobec pracowników i innych wierzycieli przekroczył już 100 mln zł. i każdego roku rośnie o około 10 mln złotych.

Pikieta odbyła się pod nowo otwartą szkołą średnią, budowaną 10 lat, w której odbywała się wojewódzka inauguracja roku szkolnego z udziałem władz miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Protestujący domagali się zaległych wynagrodzeń, odpraw i odszkodowań dzisiaj, a nie za kilka lat, jak obiecuje starostwo. Odsetki nie rekompensują strat, jakie ponoszą byli pracownicy w związku z inflacją i kryzysem.

Do protestujących wyszła tylko wojewoda Helena Hatka, która obiecała, że osobiście zaangażuje się w załatwienie tej sprawy. W związku z uroczystością obecne były wszystkie lokalne media. Protest cieszył się dużym zainteresowanie uczniów i ich rodziców. ■

Gdańsk: Przeciwko podwyżkom czynszów

W dniu 28 sierpnia 2011 roku odbyła się w Gdańsku demonstracja lokatorska zorganizowana przez lokalna kampanię Nic o Nas Bez Nas i wsparta przez szereg organizacji w tym Kancelarię Sprawiedliwości Społecznej, Federację Anarchistyczna oraz związki zawodowe: Inicjatywę Pracowniczą, Konfederację Pracy i Związek Zawodowy Górników. W demonstracji wzięło udział w szczytowym momencie około 500 osób, w tym kilkadziesiąt z IP.

Marsz Pustych Garnków odbywał się przede wszystkim pod hasłem powstrzymania podwyżki czynszów, które mają wejść w życie w Gdańsku od 1 września 2011 r. Był to kolejny protest zorganizowany przez ruch lokatorski w tym mieście. Demonstracja przeszła Długim Targiem i zatrzymała się pod ratuszem, gdzie wygłoszono szereg przemówień dotyczących pogarszającej się sytuacji lokatorów mieszkań czynszowych, w tym komunalnych. Marsz następnie skierował się do pobliskiego osiedla, gdzie mieszka prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Tam protestujący weszli na teren posesji skandując hasła przeciwko polityce władz lokalnych.



Korporacyjne media w sposób ewidentny starają się zaniżyć liczbę uczestników niedzielnego marszu i pomniejszyć znaczenie polityczne protestu. Wspierają tym samym działania gdańskich władz lokalnych, które ostro i panicznie reagują na krytykę. W poprzednim proteście lokatorskim służby porządkowe użyły gazu przeciwko demonstrantom. Prowadzona jest też szeroka akcja dezinformacyjna sterowana przez magistrat.

Władze lokalne starały się też uniemożliwić przeprowadzenie konferencji pt. „O mieszkanie i godną pracę", która odbyła się dzień wcześniej. W dwóch blokach tematycznych wygłoszono referaty omawiające sytuację lokatorów i pracowników, które wysłuchało ok. 70 przybyłych na nią osób. Więcej na ten temat można przeczytać na stronie Nic o Nas Bez Nas. ■

Warszawa: Marsz lokatorów

1 października w Warszawie odbyła się demonstracja środowisk lokatorskich, zorganizowana z okazji Międzynarodowego Dnia Lokatora. Głównym hasłem tegorocznego protestu było „Brońmy się przed eksmisjami i wyzyskiem czynszowym". Demonstrację zorganizowały: Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej, Kolektyw Syrena, Lewicowa Alternatywa, OZZ Inicjatywa Pracownicza oraz Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów.

Michał Warecki za: www.lewica.pl

Na demonstracji obecni byli też przedstawiciele ruchu lokatorskiego z Mińska Mazowieckiego i Wałbrzycha. Demonstracja rozpoczęła się od wiecu przed budynkiem Sejmu RP. Zebrani trzymali transparenty „W obronie praw lokatorów", „Lokatorzy to nie towar", a także zdjęcia zamordowanej działaczki lokatorskiej Jolanty Brzeskiej.

Demonstracja rozpoczęła się od wystąpień mówców. Piotr Ciszewski z WSL i LA powiedział, że dzień lokatora to dzień sprzeciwu wobec roszczeniowej postawy kamieniczników za darmo odzyskujących, w ramach reprywatyzacji, budynki razem z lokatorami oraz politykom uważającym, że ich polityczne gierki są ważniejsze niż rzeczowa praca nad polityką mieszkaniową.

Piotr Ikonowicz z KSS jako barbarzyńskie określił zmiany praw-



ne wprowadzone niedawno przez parlament, a ułatwiające eksmisję na bruk. Dodał, że ruch lokatorski będzie blokował eksmisje na bruk osób starszych, chorych czy rodzin z dziećmi. Powiedział również, że zmiany prawa są niezgodne z konstytucją.

Ewa Andruszkiewicz z WSL przypominała o tragicznej śmierci Jolanty Brzeskiej i o tym, że organizacje lokatorskie powinny monitorować działanie prokuratury i policji w tej sprawie.

Poparcie dla organizacji lokatorskich zadeklarowali obecni na proteście prawnicy. Spod Sejmu demonstracja ruszyła głównymi ulicami Warszawy, między innymi Nowym Światem. *Nowy Świat jest symbolem tego co dzieje się w Warszawie. Uczciwie pracujący ludzie mieszkający tu od dziesiątek lat zostali oddani razem z budynkami w ręce prywatnych kamieniczników, a następnie wyrzuceni. Dziś już mało kto mieszka na Nowym Świecie* - powiedziała Katarzyna Matuszewska z Unii Pracy.

Demonstracja zakończyła się przy ul. Okólnik. Znajduje się tam jeden z największych pustostanów w Warszawie - pusty od wielu lat zabytkowy budynek biblioteki.

Demonstranci weszli do budynku, z którego wywieszono transparenty. Następnie odbył się wiec lokatorski. Przedstawiciele Kolektywu Syrena odczytali wspólną deklarację mówiącą między innymi, że prawo do dachu nad głową jest ważniejsze niż zyski kamieniczników. Kolektyw przygotował również dla uczestników demonstracji poczęstunek oraz projekcję filmu o ruchu lokatorskim w RPA i sposobach jego działania. ■

Szwecja: Spotkanie Czerwono-Czarnej Koordynacji

W dniach 10 i 11 września 2011 r. w szwedzkim Malmö miało miejsce coroczne spotkanie Czarno-Czerwonej Koordynacji. Wzięli w nim udział delegaci i delegatki związkowy zawodowych związanych z tradycją anarchosyndykalistyczną: francuskiego CNT-F, szwedzkiego SAC, włoskiego USI-AIT, dwóch związków z Hiszpanii: CGT oraz Solidaridad Obrera, greckiego ESE oraz polskiej Inicjatywy Pracowniczej.

Obrady trwały pełne dwa dni. Rozpoczęła je prezentacja SAC na temat form organizowania się migrantów bez papierów w ramach SAC (SAC jako jedyny związek w Szwecji przyjmuje w swoje szeregi migrantów bez papierów, jest to obecnie blisko tysiąc osób, przede wszystkim z Ameryki Łacińskiej). By walczyć z wyzyskiem wykorzystują oni metodę „rejestru", polegającą na rejestrowaniu prywatnych informacji o pracodawcach, by w oparciu o nie organizować akcje bezpośrednie, przykładowo przed ich domami.

Na spotkaniu umówione zostały zasady i stan solidarnościowego funduszu, którym dysponuje Koordynacja. Solidaridad Obrera zaproponowało wspólne logo koordynacji, a Francuzi z CNT-F wydanie wspólnego plakatu. Włosi z USI-AIT w najbliższym czasie zaprezentują stanowisko Koordynacji wobec instytucjonalnego faszyzmu. Mają trwać prace nad stworzeniem wspólnej strony internetowej. Koordynacja również powołała osobną grupę roboczą do opracowania statusu Koordynacji oraz zasad przyłączania się kolejnych organizacji, jak też mającą pogłębić współpracę międzynarodową. Nie obeszło się bez krytyki dotychczasowej współpracy, która mogłaby być bardziej intensywna i skupiona na wymianie między konkretnymi komisjami np. istniejącymi w tych samych sektorach w różnych krajach. Koordynacja wyraziła chęć tworzenia powiązań między oddolnymi komisjami.

CGT oraz Solidaridad Obrera zwróciło się do członków Koordynacji o wsparcie strajku generalnego, który wraz z hiszpańską CNT organizują 29 września 2011 r. Koordynacja poparła strajk jak też wyraziła uznanie z powodu współpracy wszystkich trzech hiszpańskich organizacji.

Inicjatywa Pracownicza poprosiła uczestników Koordynacji o wsparcie spotkania „Kobiet z Inicjatywą", czyli planowanego na wiosnę 2012 r. spotkania członkiń Inicjatywy Pracowniczej. Delegaci przedstawili sytuację oraz walki kobiet z ich związków – wiele z nich posiada sekcje kobiet nastawione na walkę z dyskryminacją i wyzyskiem kobiet – oraz zadeklarowali, że na spotkanie do Polski przyjadą przedstawicielki, by podzielić się doświadczeniami i wzmocnić pracowniczy ruch kobiecy.

W przeddzień spotkania Czarno-Czerwonej Koordynacji, w ramach wymiany północnoeuropejskich związkowy zawodowych, SAC zaprosiło Inicjatywę Pracowniczą do wspólnych działań w obronie praw pracowniczych polskich migrantów w Szwecji. SAC zaproponowało wydanie wspólnej ulotki w języku polskim, która będzie dystrybuowana w Szwecji. Oprócz tego w najbliższym czasie będzie negocjowane porozumienie SAC i IP, w ramach którego członkowie obu organizacji po przekroczeniu granicy będą mogli liczyć (bez opłacania dodatkowych składek) na obustronną pomoc prawną i organizacyjną oraz wsparcie w konfliktach pracowniczych – jest to tzw. podwójne związkowe członkostwo.

Pełen protokół ze spotkania Koordynacji zostanie wkrótce przetłumaczony na język polski i zaprezentowany członkom związku. Kolejne spotkanie koordynacji odbędzie się we wrześniu 2012 r., we Francji lub w Polsce. Sekretariat Koordynacji, sprawowany przez rok, przejął od Włochów z USI-AIT sekretariat międzynarodowy szwedzkiego SAC. ■

Chcemy rozpocząć publikację w Biuletynie artykułów na temat organizacji związkowych czy grup pracowniczych spoza Polski, które stosują podobne metody walki i dzielą podobne wartości, jak Inicjatywa Pracownicza. Planujemy prześledzić konflikty, w które angażują się ich działacze i działaczki, by znaleźć wspólne pola współpracy nie tylko

przy okazji większych kampanii czy międzynarodowych demonstracji, ale też by stworzyć możliwość wymiany doświadczeń między lokalnymi komisjami naszych organizacji, które – przykładowo – należą do tej samej branży. W globalnym kapitalizmie problemy pracowników stają się również globalne, a ich rozwiązanie wymaga międzynarodowej współpracy i solidarności po różnych stronach łańcuchów produkcji. Liczymy też, że uda nam się opisać różne metody toczenia konfliktów z pracodawcami, które mogłoby inspirować nas w IP.

W tym numerze zaczynamy od szwedzkiego związku zawodowego SAC. Przytaczamy historię tej organizacji, opisujemy reorganizację, którą przechodzi od kilku lat oraz stosowaną przez jego działaczy metodę „rejestru". Była ona wykorzystywana przez członków z SAC z przemysłu drzewnego od lat 20. XX w. i została odkryta ponownie oraz zaktualizowana przez migrantów przebywających obecnie w Szwecji, toczących walkę z wyzyskiem i zaniżaniem ich wynagrodzeń.

SAC: W stronę akcji bezpośredniej

SAC – Centralna Organizacja Szwedzkich Pracowników – to jeden z najstarszych anarchosyndykalistycznych związków zawodowych w Europie. Został powołany w 1910 r. w reakcji na odrzucenie kompromisowej postawy i współpracy z pracodawcami przez LO (do dziś największego związku zawodowego w Szwecji) podczas strajku generalnego. SAC odwołuję się do rewolucyjnego syndykalizmu i wolnościowego socjalizmu, jest związkiem antykapitalistycznym i dążącym do zniesienia podziału klasowego na wyzyskujących i wyzyskiwanych.

Do SAC mogą należeć pracownicy wszystkich branż, jak też bezrobotni, studenci, emeryci oraz nierejestrowani imigranci. W początkowym okresie najwięcej członków SAC wywodziło się z sektora rolniczego, leśniczego, budownictwa oraz kopalni. Dziś do związku należą głównie pracownicy z dużych miast, zatrudnieni w budżetówce (służba zdrowia, pracownicy socjalni), usługach (pracownicy restauracji, opieka), administracji, jak i młody szwedzki oraz migrujący prekariat.

Liczebność SAC zawsze zależała od sytuacji społeczno-ekonomicznej w Szwecji. Początkowo wstąpiło do niego aż 10 tys. osób (w krajów, w którym dziś zamieszkuje 7 mln obywateli). Poprawa sytuacji ekonomicznej na początku lat 20. doprowadziła do spadku liczby członków do 4 tys., by wkrótce w czasach zapaści ekonomicznej w latach 30. osiągnąć 36 tys. W latach 50. i 60. SAC przeszedł szereg zmian, które upodabniały do klasycznych związków zawodowych: krytycy wskazują na rozrost biurokracji oraz wykorzystywanie narzędzi stosowanych przez konwencjonalne związki, takich jak układy zbiorowe pracy, ubezpieczenia dla członków. Zdecydowano się na zatrudnianie działaczy na etatach, a sporo szeregowych członków w tym okresie nie podzielało idei bojowego syndykalizmu ani nie prowadziło działań we własnych komisjach, lecz traktowało związek jak ubezpieczalnię.

W kolejnych latach liczba członków SAC malała, by w latach 90. spaść do 10 tys. Spadek ten uzasadnia się m.in. wymieraniem starszego, pionierskiego pokolenia działaczy, nadreprezentowanego w przemyśle rolnym i leśnym, w którym obecnie zatrudnionych jest dużo mniej pracowników. Część członków odeszło również po podwyżce składek w latach 90., choć ich wzrost przegłosowano w referendum związkowym.

Reorganizacja – radykalna demokratyzacja

W związku z tymi trapiącymi SAC problemami, po 2000 r. kilka lokalnych sekcji rozpoczęło proces, który dziś członkowie nazywają reorganizacją. Jego intencją było radykalne zdemokratyzowanie struktury związkowej tak, by szeregowi członkowie poczuli na nowo, że mają wpływ na strukturę organizacji, do której należą i zaktywizowali się we własnych komisjach. Doprowadzono do referendów związkowych, które zadecydowały o likwidacji wielu etatów związkowych. W 2006 r. delegaci na 28. kongresie SAC zdecydowali się zlikwidować połowę z 12 istniejących jeszcze etatów, w tym etat sekretarza generalnego, sekretarzy międzynarodowych czy innych funkcji w komisji krajowej. Kilka osób będących wcześniej na etatach zamieszkiwało należący do SAC dom w Sztokholmie – został on decyzją członków ponownie uspołeczniony i dziś jest przestrzenią wykorzystywaną na działalność. SAC poprzez referenda, odciął się również od czerpania funduszy od państwa.

Elementem zdemokratyzowania związku było również uzyskanie niezależności finansowej oraz decyzyjnej przez lokalne komisje. Obecnie to nie szczebel krajowy, ale lokalne sekcje podejmują w SAC decyzje o prowadzeniu bojkotu, blokady, negocjacji, kampanii czy rozmawianiu z mediami. SAC nie obsadziło aktualnie nawet funkcji sekretarza generalnego. Związek zorganizowany jest zarówno geograficznie, jak i według branż. Terenową komórką SAC jest lokalna sekcja – „Lokala Samorganisationer" (LS) w danym mieście czy rejonie. Może ona dzielić się na sekcje dzielnicowe. Ogólnoszwedzka SAC to właściwie federacja lokalnych sekcji, jako że zadaniami ciała centralnego, „Centralkommitté" (CK), jest przede wszystkim koordynacja i administracja. Jego członków oddelegowują bezpośrednio lokalne sekcje, LS. Członkowie CK spotykają się co najmniej dwukrotnie w ciągu roku. Najwyższym organem decyzyjnym w SAC jest kongres, w którym biorą udział delegacji lokalnych komisji, w liczbie uzależnionej od ilości członków owych komisji. Oprócz CK istnieje również „Arbetsutskott" (AU) – komisja wykonawcza, wybierana przez kongres i wykonująca jego z zalecenia i decyzje w codziennej działalności. W okresie między kongresami w kluczowych dla związku kwestiach, przeprowadzane są referenda. Równoległa branżowa struktura dzieli się na federacje, syndykaty branżowe i sekcje zakładowe w danym miejscu pracy, a decyzje podejmowane przez te struktury dotyczą problemów w danej branży, ale też mogą dotyczyć angażowania się

w strajk czy inne akcje protestacyjne na terenie zakładu czy zakładów pracy w danym przemyśle.

Z jednej strony proces reorganizacji doprowadził do kolejnego spadku liczby członków (odeszli ci, dla których związek był ubezpieczalnią czy środkiem do zabezpieczenia indywidualnych zysków) – obecnie w SAC zrzeszone jest ok 5 tys. osób. Z drugiej strony proces ten doprowadził do ożywienia lokalnych sekcji, wzrostu ich aktywności na polu konfliktów pracowniczych, samoedukacyjnym itp., oraz powrotu do stosowania klasycznej broni anarchosyndykalizmu – akcji bezpośredniej (blokad, strajków), w miejsce negocjacji czy kompromisów.

Rejestr

Jednym z zastosowań akcji bezpośredniej przez dzisiejszy SAC jest metoda rejestru (ang. register). Była ona stosowaną przez członków SAC, głównie pracowników kolei, w latach 20. XX w. Obok konwencjonalnych strajków i blokad podczas konfliktów pracowniczych SAC zaczął powoływać specjalne komitety, który zajmował się wyceną poszczególnych etapów pracy zgodnie z tzw. rejestrem płacowym. Celem było wskazanie płacy minimalnej za wykonanie danej pracy, tak, by nikt nie mógł jej wykonywać za niższe stawki. Gdy pracodawca oferował mniej, decydowano się na blokadę miejsca pracy, nigdy natomiast nie godzono się na negocjacje czy podpisanie układów zbiorowych pracy. Decyzyjne było ultimatum stawiane przez komitet ustanawiający rejestr. Metodę tę wykorzystywali z powodzeniem drwale oraz robotnicy drogowi ze Sztokholmu: ich zarobki w oparciu o rejestr były średnio 30 czy 40% wyższe od tych, które były negocjowane przez inne związki zawodowe. Jedynym z wymagań stworzenia nowego rejestru pracowników w danym zakładzie pracy było posiadanie załogi, która co najmniej w połowie należała lub sympatyzowała z SAC. W przemyśle drzewnym stosowano metodę rejestru przez całe lata 50., aż do lat 70., gdy przemysł ten został zmodernizowany i zwolniono wielu pracowników.

Metodę rejestru odkryli na nowo i przystosowali do dzisiejszych realiów rynku pracy migranci przebywający w Szwecji często bez zgody na pobyt. SAC od lat wspierał migrantów bez papierów w walce o ich prawa pracownicze i wynagrodzenie, lecz dopiero metoda rejestru zaczęła realnie przynosić korzyści pracownikom, których ze względu na ich status prawny nie chroni Kodeks Pracy.

Rejestr dziś jest spisem pracowników (z którego wykluczeni są pracownicy policji czy wojska), zorganizowanych w lokalne struktury, zdolnych podejmować samodzielne decyzje, w tym o podjęciu blokady czy strajku. Zapisy do niego rozpoczęły się w 2007 r. w Sztokholmie, początkowo wstąpiło do niego 250 migrantów głównie z Ameryki Łacińskiej. Jako to działa? Lokalna grupa z rejestru określa wysokość płacy minimalnej za daną pracę, do której musi dostosować się pracodawca. Co więcej, poprzez wywieranie presji pracodawca może zatrudnić tylko pracowników zapisanych w rejestrze – w konsekwencji traci możliwość dowolnego zwalniania i zatrudniania. Jeśli nie dostosuje się do wskazanych zasad, wszyscy uczestnicy rejestru zobowiązani są do porzucenia miejsca pracy i przeprowadzenia fizycznej blokady przy wsparciu innych członków SAC. Nie dopuszcza się negocjacji. Pracodawca musi zaakceptować warunki rejestru albo traci załogę, która solidarnie się wspiera i nagłaśnia konflikt poprzez protesty i media. Jeśli pracodawca nie godzi się na żądania, blokady ustawiane są przed firmami, z którymi współpracuje lub od których jest zależny (np. którego jest podwykonawcą) lub przed jego prywatnym domem. Często są to blokady restauracji, hoteli, biurowców, gdyż tak najczęściej zatrudniani są nierejestrowani migranci. Niekiedy takie cykliczne blokady organizowane były nawet przez ponad rok, co wymaga determinacji i wsparcia ze strony innych.

Dziś w rejestrze SAC zapisanych jest ok. 1000 migrantów. Części z nich udało się uzyskać poprzez rejestr legalne umowy, a przez to zgodę na pobyt. Dzięki rejestrowi migranci uzyskali miliony koron, które zdecydowali się zapłacić blokowani pracodawcy. Wielu z nich wolało rozliczyć się z zaległych lub zaniżanych pensji w obawie przed publicznym ujawnieniem, że zatrudniają nierejestrowanych migrantów i „czarnym PR" ze strony działaczy. Blokady były też stosowane przez SAC przeciwko firmom takim jak Skanska, którego podwykonawca nie wypłacił wynagrodzenia migrantom za ponad 800 godzin pracy, właścicielowi luksusowego hotelu Berns w związku z wyzyskiem sprzątaczek, i wielu innych.

Podsumowanie

Opisany proces reorganizacji świadczą o silnym przywiązaniu jednej z najstarszych organizacji związkowych o tradycji anarchosyndykalistycznej SAC do wolnościowych metod samoorganizacji. Metoda rejestru natomiast wskazuje na pomysłowość w dostosowywaniu narzędzi dawniej wykorzystywanej przez pracowników w konfliktach z pracodawcami do nowych realiów rynku pracy. SAC poprzez otwarcie się na nierejestrowanych migrantów, którzy dla biurokratycznych związków zawodowych są nieatrakcyjni (podobnie jak pracownicy tymczasowi i na śmieciowych umowach w Polsce), zaczął wchodzić w konflikty, które niezwykle zdynamizowały działalność całego związku i umożliwiły ruchowi pracowniczemu powrót do sposób walki, dzięki którym to pracownicy stawiają warunki. Co więcej, akcje bezpośrednie, takie jak konsekwentne blokady ustawiane przez SAC zamiast negocjacji, w wielu przypadkach okazały się bardziej skuteczne. Sprawdziły się również wtedy, gdy pracodawcy przerzucali się odpowiedzialnością za wyzysk, co umożliwia im rozbudowany w całej Europie system podwykonawstwa – SAC w takich wypadkach nie poprzestaje na atakowaniu pracodawcy, z którym pracownik ma podpisaną umowę, ale atakuje też zleceniodawców, a przez to całą drabinę wyzysku. Jako że prawo pracy jest w takich sytuacjach często bezsilne, a formalnych instytucji, takich jak Państwowa Inspekcja Pracy nie interesuje przykładowo to, czy jedna firma płaci drugiej na czas bowiem nie może przeprowadzić kontroli u zleceniodawców, pracownicy muszą wychodzić poza nie i szukać innych narzędzi oporu, co stara się robić SAC.

Strona internetowa SAC: www.sac.se

■

Potrzebujemy pomocy!
Organizując kampanie na rzecz obrony praw pracowniczych i związkowych potrzebujemy Twojej pomocy. Prosimy wszystkich sympatyków Inicjatywy Pracowniczej oraz tych, którzy identyfikują się z naszą walką, o dokonywanie wpłat na nasze konto z dopiskiem: „Darowizna na obronę praw pracowniczych". Każda wpłacona suma będzie dla nas wsparciem w walce o nasze wspólne cele.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
ul. Kościelna 4, 60-538 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych"

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

e-mail: ip@ozzip.pl, www.ozzip.pl

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres: ip@ozzip.pl lub prześlij kopertę A4 ze znaczkiem za 3 zł. na adres:
OZZ Inicjatywa Pracownicza
ul. Kościelna 4, 60-538 Poznań

Wewnętrzny biuletyn informacyjny.